



WSTĘP

Spośród wielu zwyczajów, którym hołduje pisarstwo akademickie, istnieje również i taki: autorzy, sygnalizując na wstępie podjętą przez siebie problematykę, podkreślają jej aktualność, ważność ze względu na kształt i strukturę teraźniejszości, ze względu na konieczność zrozumienia pewnych bliskich nam i wyznaczających nasze życie zjawisk. Czasami tego rodzaju uwagi brzmią nie całkiem szczerze, sztucznie podnosząc znaczenie przedstawianych zagadnień; niekiedy wszelako wydają się tak oczywiste, że właściwie można by mówić o ich redundancji, ponieważ od razu, bez dodatkowych argumentów, jesteśmy w stanie pojąć wagę poruszanego tematu. Z tym drugim przypadkiem mamy choćby do czynienia – na ogólnym poziomie – w ramach dziedziny nazywanej *historią nauki i techniki*¹. Kiedy na przykład Michel Serres w przedmowie do zbiorowego tomu *Éléments d'histoire des sciences* stwierdza, że żyjemy obecnie w świecie „o naukowej i technicznej dominancie” i że w konsekwencji nie wystarczy prześledzić politycznych, militarnych czy ekonomicznych przemian, aby wyjaśnić głęboką i względnie trwałą formację „naszych współczesnych sposobów życia”² – to zgadzamy się z tym wręcz intuicyjnie, bez dłuższego namysłu, gdyż *wszystko* zdaje się temu przytakiwać: otaczające nas obiekty (nie tylko te zaawansowane

¹ Dziedzina ta – tradycyjnie rzecz biorąc – obejmuje przede wszystkim dzieje nauk ścisłych (matematycznych) i przyrodniczych, wyjątkowo tylko włączając w obszar swojego zainteresowania nauki społeczne i humanistyczne. W taki też sposób będzie ona rozumiana w niniejszej pracy.

² Michel Serres, *Préface* [w:] *Éléments d'histoire des sciences*, Michel Serres (red.), Larousse-Bordas, Paris 1997, s. 9. Wszystkie przekłady z języka francuskiego i angielskiego, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autora pracy. Analogicznie przedstawia się kwestia ujętych w nawiasach kwadratowych dopowiedzeń w cytowanych fragmentach.

technologicznie), podejmowane przez nas codzienne czynności (choćby przemieszczanie się z miejsca na miejsce za pomocą ogólnie dostępnych środków transportu) czy określone usługi, z których zwykle korzystamy (np. usługi medyczne).

A jednak w przeciwieństwie do historii politycznej, militarnej czy historii gospodarczej, historia nauki zdaje się, pośród różnych historycznych badań, prawie nieobecna, a jeśli już – to gdzieś na trzecim planie, ani nie wzbudzając szerszego zainteresowania wśród historyków, ani nie współtworząc głównych tendencji dawnej czy współczesnej historiografii (tak jak to np. było w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku z badaniami nad dziejami gospodarki). Jeśli nasza terażniejszość jest głęboko i globalnie naznaczona przez fenomeny naukowo-techniczne, jeśli na dodatek – jak czytamy w jednej z prac – myślenie o naukach nie może obyć się bez historii³, to dziedzina ta powinna się dynamicznie rozwijać i bez kompleksów walczyć o wiedzotwórczy prym w łonie humanistyki, która z taką mocą akcentuje dziś swą wolę zaangażowania i otwarcia się na przyszłość. Tymczasem historii nauki towarzyszy jakaś dziwna aura: sceptycyzmu, niepewności, a nawet obawy. Tak jakby historia nauki była – przede wszystkim dla historyka – czymś nie do końca rozpoznanym, czymś *obcym*; jak gdyby historyk intuicyjnie wyczuwał (albo żywił przekonanie), że wykracza ona, choćby tylko częściowo, poza jego zwyczajową domenę, że cechuje ją jakaś odmienność, jakaś specyfika, jakaś oryginalność.

O tę odmienność, specyfikę i oryginalność historii nauki jako dziedziny badawczej będziemy w niniejszym studium pytać.

Teza o daleko idącej swoistości historycznych badań nad nauką nie jest oczywiście niczym nowym. Istnieje wiele bezpośrednich wypowiedzi, a także znaków i sygnałów o tym mówiących. Tytułem przykładu można przypomnieć dawne stwierdzenie Gastona Bachelarda, wedle którego „historia nauki nie może być historią taką, jak inne”⁴, albowiem tę pierw-

³ Bernadette Bensaude-Vincent, Isabelle Stengers, *100 mots pour commencer à penser les sciences*, Les Empêcheurs de penser en rond/Seuil, Paris 2003, s. 191.

⁴ Gaston Bachelard, *L'actualité de l'histoire des sciences* [w:] *L'histoire des sciences. Méthodes, styles et controverses*, Jean-François Braunstein (red.), Vrin, Paris 2008, s. 160.

szą wyróżnia między innymi specyficzna czasowość: o ile da się pisać na temat dekadencji państw, narodów, cywilizacji czy społeczeństw, o tyle – jego zdaniem – nie sposób wykreślić analogicznej historii w odniesieniu do nauki, ponieważ „w samej swej istocie *nauka nie może być powodem regresu wiedzy*”⁵. Kiedy z kolei na początku *Archeologii wiedzy* Michel Foucault zestawia ze sobą pewne tendencje zachodzące, z jednej strony, w historii ogólnej oraz z drugiej – w historii idei, nauk, filozofii czy myśli, to rozróżnienie takie możliwe jest dlatego, że te drugie dyscypliny, wedle Foucaulta, „mimo nazwy, wymykają się w dużej mierze działalności historyka i jego metodom”⁶.

Inne, mniej bezpośrednie świadectwa tego przeświadczenia o względnej odrębności omawianej dziedziny mówią choćby o konieczności stosowania w niej ujęć interdyscyplinarnych i łączenia bardzo różnych kompetencji (naukoznawczej, filozoficznej, historycznej, religioznawczej itd.)⁷. Wymowne i różnicujące w tym kontekście są również określone fakty. Pierwszy z nich: kto jest i kto aspiruje do tego, by być historykiem nauki? Lista pretendentów jest tu wyjątkowo długa oraz różnorodna:

Historia nauk gromadzi wokół siebie [...] różne grupy osób: uczonych, którzy są prawdziwymi specjalistami w danych dziedzinach; historyków, rzecz jasna, którzy zajmują się taką bądź inną epoką; przedstawiciele nauk społecznych lub humanistycznych: socjologów, etnologów i antropologów, a nawet psychologów zainteresowanych problemami inwencji; wreszcie filozofów przygotowanych – dzięki swemu zajęciu – do tego rodzaju spotkań. Tę listę, cały czas otwartą, uzupełniają inżynierowie, technicy, lekarze, ekonomiści, pedagodzy, prawnicy, a także dziennikarze rozpowszechniający

⁵ Tamże.

⁶ Michel Foucault, *Archeologia wiedzy*, tłum. Andrzej Siemek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 28.

⁷ Por. np. *Historia nauki polskiej. 1944–1989*, t. 10, pod red. Leszka Zasztowta i Joanny Schiller-Walickiej, ASPRA-JR, Warszawa 2015, cz. I, s. 9–10, gdzie czytamy: „Aby uprawiać historiografię współczesnej nauki (choć często i dawniejszej), trzeba naprawdę wiele wiedzieć i łączyć w sobie pasję historyka z drobiazgowością matematyka oraz dociekliwością fizyka. Oscyluje się na pograniczu życia intelektualnego, historii idei i myśli filozoficznej. Trzeba orientować się w głównym dla danej epoki nurcie życia materialnego, religijnego, często politycznego, społecznego i gospodarczego”.

zdobytą wiedzę. Wszyscy oni wnoszą wkład do dyscypliny, która szuka dla siebie jedności⁸.

I nie jest to bynajmniej zjawisko nowe: jeżeli spojrzeć na tradycję historii nauki z perspektywy czasu długiego, a więc sięgając do wieku XIX, a nawet XVIII, to należy stwierdzić, że historycy *sensu stricto* przez stulecia pozostawiali tę dziedzinę w rękach przedstawicieli innych dyscyplin, przede wszystkim filozofii. By ograniczyć się do obszaru, który posłuży w niniejszej pracy jako empiryczna podstawa naszych dociekań: we Francji przez cały XIX i pierwszą połowę XX wieku w przeważającej mierze historia nauki była uprawiana albo przez filozofów, albo przez specjalistów tak zwanych nauk ścisłych (fizyków, matematyków itd.). Auguste Comte, Paul Tannery, Gaston Milhaud, Pierre Duhem, Abel Rey, Hélène Metzger, Gaston Bachelard, Georges Canguilhem, Alexandre Koyré... – najważniejsze postacie zajmujące się w tym okresie nauką w jej historycznym wymiarze należały bądź do pierwszego, bądź do drugiego zbioru (ewentualnie do obu jednocześnie). Tymczasem historycy o wykształceniu ściśle historycznym dość późno zaczęli szerzej rewindykować swe prawa do tej dziedziny – we Francji wskazałobyśmy tutaj lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku. Że działo się to właśnie wtedy i raczej mozolnie, świadczy chociażby fakt, iż w wydanej w 1974 roku książce manifeście „nowej historii” *Faire de l’histoire* wśród nowych historycznych ujęć wymienia się historię nauk, tyle że autorem tekstu na ten temat jest Michel Serres, a więc filozof, nie historyk⁹. Inny znak: dziesięć lat później wciąż jest miejsce na artykuły programowe, w których nawołuje się do czysto historycznego (nie filozoficznego czy socjologicznego) badania dziejów nauki¹⁰.

Sytuacja ta miała swoje odzwierciedlenie także w porządku instytucjonalnym. Instytuty czy katedry historii nauk istniały przez długi czas

⁸ Serres, *Préface*, s. 11.

⁹ Por. tenże, *Les sciences* [w:] *Faire de l’histoire. Nouvelles approches*, Jacques Le Goff, Pierre Nora (red.), Gallimard, Paris 1974.

¹⁰ Mamy tu na myśli tekst apel Jacques’a Rogera zatytułowany *Pour une histoire historique des sciences* [w:] tenże, *Pour une histoire des sciences à part entière*, Albin Michel, Paris 1995, s. 43–75.

przede wszystkim na wydziałach filozoficznych (przykład paryskiej Sorbony). Jedną z pierwszych ważnych placówek we Francji, związanych źródłowo bardziej ze środowiskiem historycznym, było powołane w 1958 roku – przez Renégo Taton, Fernanda Braudela i Alexandre’a Koyrégo – Centre de recherches d’histoire des sciences et des techniques (w ramach École pratique des hautes études), które osiem lat później uzyskało samodzielność jako Centre Alexandre-Koyré, szybko stając się czołowym ośrodkiem interdyscyplinarnych badań nad dziejami nauki i techniki.

Te wyjściowe spostrzeżenia – gromadzące w dosyć przypadkowy, nieusystematyzowany, ale też celowo rozproszony sposób najłatwiej dostępalne, najszybciej uchwytnie wypowiedzi, fakty i zjawiska – służą jednemu: wszystkie łącznie pokazują, że historia nauki jako dziedzina badań historycznych zdaje się pod wieloma względami osobna, specyficzna, zdaje się cechować na wielu płaszczyznach (poznawczej, metodologicznej, kompetencyjnej, instytucjonalnej itd.) swoistymi właściwościami. Główny, a zarazem sformułowany w najbardziej ogólnej formie problem, jaki podejmujemy w tej pracy, zakorzenia się – powtórzmy – w tym właśnie rozpoznaniu: chcielibyśmy zrozumieć ową często i wielorako sygnalizowaną odrębność i specyfikę historii nauki w jej dyscyplinarnym czy dziedzinowym ujęciu.

Przy czym zaznaczymy od razu, zbliżając się też możliwie szybko do faktycznego przedmiotu naszych analiz, że nie zajmiemy się tą specyfiką holistycznie, we wszystkich jej wymiarach czy aspektach, lecz tylko na pewnym szczególnym poziomie (o którym za moment). Zasadniczy powód takiego ograniczenia jest bardzo prosty: otóż nie da się *gruntownie* prześledzić w jednej pracy wielorakich linii wyznaczających osobliwy *cało-kształt* dziedziny, która uprawiana jest w wielu miejscach świata od przeszło trzech stuleci¹¹. Ponadto niektóre wątki zostały już w mniejszym

¹¹ Początki historii nauki w jej „naukowym” (nowożytnym) wydaniu zwykle lokuje się w XVIII wieku. Por. np. Jean-François Braunstein, *Introduction [w:] L’histoire des sciences. Méthodes...*, s. 8–9. Ciekawą koncepcję warunków możliwości wyłonienia się wówczas tej dziedziny przedstawia w jednym ze swoich tekstów Georges Canguilhem: „Być może nie dość podkreślano dotychczas, że narodziny w XVIII stuleciu historii nauki jako rodzaju pisarstwa (*genre littéraire*) zakładały zaistnienie pewnych historycznych warunków

bądź większym stopniu przebadane – jak choćby argumentacja filozofów, od Auguste’a Comte’a po Dominique’a Lecourta, przemawiająca za tym, że historia nauki musi być nieodłączną częścią refleksji filozoficznej¹². W rezultacie zdecydowaliśmy się wykonać znany już w badaniach historycznych metodologiczny ruch: nie mogąc sprostać objęciu analizą całego materiału pokrywającego pole przedmiotowe relewantne dla podjętej problematyki, nie rezygnując jednak przy tym z ambicji dotarcia do tego, co istotne, zasadnicze i brzemiennie w konsekwencje dla całego zakreślonego pola, zawężamy mocno zakres analizowanych zagadnień, ale ich wybór oraz intensywna poznawcza eksploatacja pozwalają – taką przynajmniej mamy nadzieję – uniknąć redukcji przedstawionego wywodu do opowieści o jakichś czcnych bądź drugorzędnych detalach, nic nieznaczących drobinach obecnych w tym polu. Innymi słowy, jedną ze stawek naszego przedsięwzięcia można by przedstawić za pomocą następującego pytania: w jakiej mierze wskazane i zinterpretowane przez nas kwestie czy obszary w obrębie historii nauki są ważnymi *markerami* jej faktycznej specyfiki?¹³

Aby sprostać tak określönemu zadaniu, po zagłębieniu się w ów historiograficzny świat, a więc po lekturze, siłą rzeczy, wybranej, ale też niemałej części prac na temat zjawisk uznawanych za naukowe i historyczne zarazem, spróbowaliśmy odsłonić w analizowanym dyskursie taki

możliwości, którymi były dwie rewolucje naukowe i dwie rewolucje filozoficzne [...]. W matematyce – geometria algebraiczna Kartezjusza, a później rachunek różniczkowy Leibniza-Newtona; w mechanice i kosmologii – *Principia* Kartezjusza i *Principia* Newtona. W filozofii natomiast, a ściślej w teorii poznania, to znaczy w teorii podstaw nauki – były to kartezjański natywizm i sensualizm Locke’a. Bez Kartezjusza, bez rozdarcia tradycji, historia nauki nie mogła się rozpocząć. Ale – wedle Kartezjusza – wiedza nie ma historii. Potrzebny był Newton, a wraz z nim odrzucenie kosmologii kartezjańskiej, aby historia [...] pojawiła się jako jeden z wymiarów nauki” (tenże, *Études d’histoire et de philosophie des sciences concernant les vivants et la vie*, Vrin, Paris 2002, s. 17).

¹² Por. na ten temat np. rozdz. XVI i XIX w: *Les philosophes et la science*, Pierre Wagner (red.), Gallimard, Paris 2002.

¹³ Inspiracją do takiego wyjaśnienia „metodologicznego ruchu”, którego dokonujemy w naszej pracy, jest komentarz Jacques’a Revela na temat teoretycznych rozstrzygnięć w łonie mikrohistorii (w żadnym jednak razie nie pretendujemy do wpisania się w ten nurt) – por. tenże, *L’histoire au ras du sol* [w:] Giovanni Levi, *Le pouvoir au village. Histoire d’un exorciste dans le Piémont du XVIIe siècle*, Gallimard, Paris 1989, zwłaszcza s. XI–XII.

poziom, który byłby zasadniczy zarówno dla historii nauki, jak i poznania historycznego w ogóle i na którym wyraźnie byłoby widać – właśnie dzięki ich wspólnemu fundamentowi – proces *względnej* specyfikacji tego dyskursu. Innymi słowy, formułujemy hipotezę, że w pewnych *punktach węzłowych* poznania historycznego jako takiego (albo każdego poznania historycznego) historia nauki, w swoim realnym, praktycznym czy też dyskursywnym funkcjonowaniu, stawia historyka w obliczu specyficznych wyzwań, trudności i problemów (o charakterze epistemologicznym, metodologicznym, myślowym itd.), wikła go w osobliwe aporie, wplątuje w niezwykle złożone i domagające się jednoznacznych rozstrzygnięć układy poznawcze, a wszystko to, z jednej strony, decyduje o swoistości historii nauki w polu szeroko rozumianej historiografii, z drugiej natomiast – niesie konsekwencje dla tej ostatniej, ponieważ niejako zwrotnie problematyzuje owe ogólnohistoryczne punkty węzłowe, ukazując granice stosowalności pewnych ugruntowanych w jej ramach przesądzeń bądź kwestionując pewne przyjęte założenia poznania historycznego *en gros*¹⁴.

O jakich punktach węzłowych mowa? Chodzi o trzy podstawowe kwestie: po pierwsze, o relację między aktywnością poznawczą historyka a materiałem źródłowym, z którego historyk w jej trakcie korzysta; po drugie, o relację między historykiem jako przedstawicielem świata teraźniejszego (*ergo*: dysponentem wiedzy współczesnej) a przedmiotem jego badania, czyli światem dawnym, w którym istniała wiedza mająca – przynajmniej do pewnego stopnia – odmienną od dzisiejszej strukturę (hasłowo można ująć tę relację w formie opozycji: historycyzm–prezentyzm); po trzecie, chodzi o kwestię rozumienia genezy zjawisk historycznych, a więc problem wyjaśniania, w jaki sposób dochodzi w dziejach do powstania, zaistnienia czy narodzin danych fenomenów.

Wszystkie te trzy punkty, trzy momenty badawcze, obecne są właściwie w każdej praktyce historiograficznej, to znaczy bez mała każdy historyk w swoim akcie poznawczym mniej bądź bardziej świadomie,

¹⁴ Można by zatem powiedzieć, że w odniesieniu do poznania historycznego praca ta realizuje pewien zamysł *krytyczny* (w zbliżonym do Kantowskiego rozumienia tego słowa), albowiem stara się wskazać miejsca, w których historia nauki w swoim dyskursywnym zaistnieniu *testuje* to poznanie w jego najbardziej podstawowych aspektach.

w sposób mniej lub bardziej kontrolowany, określa i konkretyzuje: 1) podejście do wykorzystywanych przez siebie przekazów źródłowych, 2) charakter i proporcje tego, co wnosi ze swojego (współczesnego) świata i co czerpie ze świata badanego (dawnego), gdy buduje historyczną wiedzę, 3) schematy genetyczne, formy determinacji, zależności hierarchiczne czy wiązania przyczynowo-skutkowe, które mają za zadanie uchwycić oraz wyjaśnić pochodzenie lub też wyłonienie się pewnych historycznych bytów. Jak będziemy starali się pokazać, to właśnie w tych punktach – ważnych dla całej historiografii – następuje *daleko idąca* specyfikacja historii nauki. Albo inaczej: specyficzne problemy pojawiające się w tych punktach dla historyka badającego naukę, a także ich konkretne rozwiązania, niejednokrotnie i w dużej mierze decydują o obliczu tworzonych przez niego historiograficznych przedstawień. Odgrywają one rolę, by tak rzec, *dyskursywnych matryc* jego pisarstwa, stąd ich znaczenie, waga i – właśnie na poziomie ściśle historiograficznego dyskursu – wielowymiarowa „sprawczość”, brzemienność w liczne konsekwencje myślowe (kategorialne, metodologiczne, filozoficzne itd.).

Na czym polega osobliwość czy specyfika problemów, trudności, aporii i dokonujących się w związku z nimi rozstrzygnięć, które zdają się charakterystyczne dla historii nauki w trzech wyżej wymienionych punktach pracy badawczej i które dodatkowo niosą pewne implikacje dla myślenia historycznego w ogóle – o tym będziemy szczegółowo pisać w kolejnych trzech rozdziałach niniejszej pracy¹⁵. Tutaj natomiast warto podkreślić, że poszukujemy tej specyfiki przede wszystkim w tkance samego dyskursu, w faktycznie zaistniałych historycznych analizach, mniej zaś interesują nas deklaracje czy ogólne rozważania na temat źródeł, prezentyzmu czy kwestii genezy (choć oczywiście też z nich korzystamy). W konsekwencji wywód każdego rozdziału opiera się na pewnych konkretnych przykładach. I tak problem relacji między historykiem nauki a wykorzystywanym przez niego materiałem źródłowym zostaje zdiagnozowany w ramach dwóch metaopowieści: 1) sporów o rolę i miejsce dokonań Antoine’a Lavoisiera w dziejach chemii oraz 2) dociekań na temat związków

¹⁵ Innymi słowy, każdy z trzech rozdziałów zostanie poświęcony określeniu specyfiki historii nauki w jednym z trzech wskazanych punktów węzłowych poznania historycznego.

między myślą naukową Kartezjusza a myślą naukową Isaaca Newtona. W części poświęconej napięciu na linii historycyzm–prezentyzm przyglądamy się temu, jak funkcjonowało i zmieniało się ono w poszczególnych tradycjach badań nad dziejami nauki, przy czym regularnie staramy się odwoływać do ich historiograficznych ucieleśnień: mowa jest więc tam o narracjach dotyczących nowożytnej medycyny, protonaukowej chemii, pewnych epizodów z dziewiętnastowiecznej fizjologii i zoologii, z osiemnastowiecznej geologii i tak dalej. Wreszcie podstawą rozpoznania tego, co wydarza się w historycznym myśleniu o genezie fenomenów naukowych, będzie analiza różnych sposobów wyjaśnienia narodzin geometrii. W jakimś zatem sensie książkę tę można czytać również jako studium z zakresu historii historiografii, konstruujemy w niej bowiem kilka co najmniej opowieści historycznych o tym, jak dawniejsi lub bliżsi nam historycy postrzegali dane zagadnienie należące do świata nauki (znaczenie badań Lavoisiera, związek na linii Kartezjusz–Newton, geneza geometrii itd.).

Dla porządku dodajmy jeszcze, że wszystkie analizowane i poznawczo eksploatowane przez nas prace historyczne należą do historiografii francuskiej, czy ściślej: francuskojęzycznej (jako że ważną postacią będzie tu również pisząca po francusku belgijska badaczka Isabelle Stengers). To „przestrzenne” ograniczenie jest znów – w trybie negatywnym – pochodną wielkości pola obejmującego historię nauki w jej dziedzinowym rozumieniu: można więc było albo bardzo selektywnie przeskakiwać od jednego kręgu kulturowego (językowego) do drugiego, ryzykując przy tym całą serię istotnych pominięć, albo w punkcie wyjścia zawęzić obszar, na którym będzie skupiona analityczna uwaga, aby *biblio-logiczne* sito miało już na wstępie potencjalnie dużo mniejsze oka. Za wyborem tej drugiej opcji przemawiał również fakt, że pomimo oczywistych i zachodzących od dawna procesów globalizacji wszelkich badań naukowych historia nauki przez długi czas była dość mocno zróżnicowana pod względem lokalnym¹⁶.

¹⁶ Na temat różnic między historią nauki uprawianą we Francji a badaniami prowadzonymi w tej dziedzinie w krajach anglosaskich zob. np. Eric Brian, *Action et abstraction. Notes d'actualité sur l'histoire des sciences* [w:] *Des sciences et des techniques: un débat*, Roger Guesnerie, François Hartog (red.), Éditions de l'École des hautes études en sciences sociales, Paris 1998, s. 47–48.

Natomiast w trybie już czysto afirmatywnym decyzja ta opierała się na bogactwie perspektyw, jakie zaistniały w obrębie francuskiej *l'histoire des sciences*, na przekonaniu o ich teoretycznej sile, na wielorakim fermentie, który często dotykał tę dziedzinę w jej francuskojęzycznym wydaniu. Poza tym niemal wszyscy słyszeli o Kuhnzie, Feyerabendzie i piszącym głównie po angielsku Latourze i orientują się lepiej lub gorzej w ich historyczno-filozoficznych propozycjach; tymczasem nie mniej ciekawe, oryginalne i być może przez to co najmniej równie znaczące koncepcje skupionych na badaniu dziejów nauki myślicielek i myślicieli znad Sekwany (czy znad Zenne) – wspomnianej Isabelle Stengers, Michela Serres'a, Yvette Conry czy nawet Alexandre'a Koyrégo – są znane właściwie tylko nielicznym.

Jeśli idzie z kolei o zakres czasowy składających się na niniejszą pracę analiz i opowieści, to tutaj żadnych granic sobie nie stawiamy. Niektóre bowiem z nich sięgają samych początków dyscypliny (zgodnie ze wspomnianym lokowaniem ich w XVIII stuleciu), ale docieramy też do prac powstałych zaledwie kilka lat temu.

Ostatnia uwaga: podjętemu tu przedsięwzięciu można by postawić zarzut, że w poszukiwaniu dyskursywnej specyfiki historii nauki chybia ono celu, skoro – przykładowo – klasycznie rekonstruowane dzieje instytucji naukowych albo biografie uczonych da się bez problemu wpisać w ramy tej dziedziny. Tego rodzaju krytyka wynikałaby jednak z przyjęcia takiego spojrzenia na historiografię, które poddaje ją wewnętrznemu różnicowaniu za pomocą kryterium przedmiotowego. W optyce tej wystarczy zająć się, jakkolwiek bądź, zjawiskami choćby luźno związanymi z szeroko pojętą nauką, by należeć do praktyki historiograficznej określającej się mianem *historii nauki*. Nasze rozumienie historiografii i jej wewnętrznej pluralizacji idzie w przeciwnym kierunku – nie ku maksymalnym uogólnieniom, w stronę możliwie szerokiego pojmowania tej czy innej subdyscypliny historycznej, lecz ku wyłapywaniu w nich zaistniałych różnic i odmienności na wszystkich dających się pomyśleć poziomach, gdyż właśnie tam, jak sądzimy, tkwią ich siły żywotne, ich bijące serce, ich rzeczywista wartość jako praktyk aspirujących do badawczej i dyskursywnej odrębności. Historia nauki dała temu wyraz wielokrotnie, i to ta jej *wyróżniająca się* część stanowi przedmiot zainteresowania prezentowanej monografii.